

100 lat temu Piłsudski do Bobowej przyjechał na jajko i krzonówkę

Andrzej Ćmiech



Już po pierwszym spotkaniu z marszałkiem Długoszowski chciał zostać żołnierzem. Ostatni raz Piłsudski gościł w bobowskim dworze w przededniu bitwy warszawskiej 1920 r.

Nie znam się na polityce, wojnie i wojsku i na tym, co pan robi, ale musi być pan czarodziejem, bo nauczył mojego Bolka posłuszeństwa - te pamiętne słowa wypowiedziane przed 100 laty przez Józefę Długoszowską, matkę Wieniawy, do marszałka Piłsudskiego dały początek legendzie i zachwytowi graniczącemu z uwielbieniem dla komendanta i „Wskrzesiciela Państwa Polskiego” na ziemi gorlickiej.

Piłsudski w Bobowej odwiedzał adiutanta

Decydującą rolę w tworzeniu się legendy Józefa Piłsudskiego na ziemi gorlickiej odegrali dawni legioniści komendanta, a w szczególności jego adiutant Bolesław Wieniawa-Długoszowski z Bobowej.

Po raz pierwszy zetknął się z nim w lutym 1914 r. podczas odczytów propagujących utworzenie polskich sił zbrojnych. Spotkanie to spowodowało metamorfozę u beztroskiego pisarza i malarza. W jednym

z listów do brata napisał krótko „czuję się żołnierzem - znalazłem wodza”.

W sierpniu 1914 r. był wśród 160 legionistów, którzy jako 1. Kompania Kadrowa przekroczyli granice Królestwa Polskiego z zadaniem wywołania tam powstania. Jako piechur walczył w legionach do 10 sierpnia 1914 r. Wtedy to po zarekwirowaniu konia zgłosił się do rotmistrza Władysława Beliny-Prażmowskiego tworzącego pierwszy oddział ułanów.

Od tego czasu uczestniczył w walkach, aż do 13 sierpnia 1915 r., kiedy to na rozkaz Józefa Piłsudskiego miał tymczasowo porzucić służbę w kawalerii i towarzyszyć mu jako oficer ordynansowy w Warszawie na spotkaniach z przedstawicielami obozu niepodległościowego. Musiał ze swej roli wywiązać się wzorowo, gdyż 20 września 1915 r. został oficjalnie mianowany adiutantem Piłsudskiego.

„Wzajemna sympatia połączona z uwielbieniem Piłsudskiego przez Wieniawę, coś, co można nazwać wspólnotą psychiczną, doprowadzają do bardzo bliskiego, dotyczącego także płaszczyzny prywatnej zbliżenia ich obu mimo różnicy wieku oraz stanowiska - pisze Jacek Majchrowski w książce „Ulubieniec Cezara”.

Wynikiem tej zażyłości była wizyta komendanta Józefa Piłsudskiego z żoną Marią w Bobowej w majątku rodziny Długoszowskich w okresie Świąt Wielkanocnych w 1916 r., która przedłużyła się do połowy maja. W czasie tego prawie miesięcznego pobytu Piłsudski wypoczywał i nabierał sił po chorobie.

Powtórnie był tu również z kilkudniową wizytą w czasie wakacji tegoż samego roku. Następną wizytą w Bobowej miała miejsce podobno dopiero w przededniu bitwy warszawskiej w 1920 r., kiedy to w drodze do Puław odwiedził Piłsudski przebywające w Bobowej z matką Aleksandrą Szczerbińską córki Wandę i Jagodę. Wizyta ta w okresie międzywojennym była wielokrotnie wykorzystywana do podważenia roli Piłsudskiego w bitwie warszawskiej.

Kilka tysięcy gości było na imieninach marszałka

W Gorlicach po raz pierwszy imieniny Józefa Piłsudskiego obchodzono 19 marca 1927 r. z inicjatywy powstałego w 1926 roku Oddziału Związku Legionistów Polskich w Gorlicach.

W dniu tym - jak podaje zachowane sprawozdanie z tych uroczystości - zgromadziło się na boisku obok gmachu „Sokoła” w Gorlicach kilka tysięcy ludzi z miasta i powiatu gorlickiego ze sztandarami, tablicami i napisami, przy udziale dwóch muzyk włościańskich. Pochód ruszył sprzed „Sokoła” ulicami Jagiełły, Kołłątaja, Piłsudskiego i Stróżowską do rynku pod budynek Magistratu, gdzie ustawiona była mównica ozdobiona zielenią, chorągiewkami w barwach państwowych i portretami marszałka Piłsudskiego.

Stamtąd przemówił najpierw prezes miejscowego Oddziału Związku Legionistów Polskich Konstanty Laskowski, imieniem Partii Pracy prof. Mościński z Jasła, zaś imieniem Stronnictwa Chłopskiego włościanie: Ignacy Król z Krygu, Paweł Kafel z Łużnej i Jan Lenard z Binarowej.

Mowy były przerywane okrzykami na cześć Marszałka Józefa Piłsudskiego. Po przemówieniach pochód ruszył z Rynku ulicą 3 Maja przed Starostwo, gdzie delegacje stowarzyszeń i ludności złożyły życzenia dla solenizanta na ręce miejscowego starosty.

Podczas tej uroczystości urządzono zbiórkę pieniężną na budowę domu imienia Józefa Piłsudskiego w Krakowie. Zebrano 50 zł. Specyficzny charakter miały obchody imienin Marszałka Piłsudskiego w 1931 r., który od grudnia 1930 r. wypoczywał na Maderze. Na rzucone przez premiera Walerego Sławka hasło „Każdy Polak winien przesłać hołd Pierwszemu Obywatelowi Polski” do willi zaczęły napływać tysiące kart pocztowych i stopy depesz z życzeniami imieninowymi z całej Polski.

Jak wspominają najstarsi mieszkańcy Gorlic, uczęszczający wówczas do szkół gorliccy nauczyciele powszechnie zachęcali do wypełnienia tej obywatelskiej powinności i wysłania życzeń zdrowia dla „Wskrzesiciela Polski”. Ten napływ korespondencji w mniejszym wymiarze powtórzył się w 1932 r. Wówczas Piłsudski przebywał w przededniu swoich imienin w Poselstwie Polskim w Egipcie, kierowanym wówczas przez Juliusza Marię Dzieduszyckiego.

Honorowe Obywatelstwo Gorlic nadane w 1933 roku

Bolesław Wieniawa-Długoszowski na ziemi gorlickiej był głównym propagatorem myśli Józefa Piłsudskiego, w szczególności na odbywających się rokrocznie z jego udziałem spotkaniach Związku byłych Legionistów Polskich w Gorlicach organizowanych przez Konstantego Laskowskiego.

Z ich to inicjatywy i przy poparciu zwolenników Józefa Piłsudskiego skupionych w Bezpartyjnym Bloku Współpracy z Rządem, w 15. rocznicę uzyskania przez Polskę niepodległości, Rada Miasta Gorlice z burmistrzem Kazimierzem Murdzińskim na czele podjęła jednogłośnie uchwałę o nadaniu Honorowego Obywatelstwa Józefowi Piłsudskiemu.

Ten tytuł, obok nazwy istniejącej już wtedy ulicy Piłsudskiego w Gorlicach, był dowodem uznania, czci, hołdu i wdzięczności dla Naczelnika Państwa.

Po śmierci wodza na rynku ustawiono symboliczny katafalk

Kiedy Józef Piłsudski otrzymywał Honorowe Obywatelstwo Gorlic, był już chory, co w dramatyczny sposób ujawniło się w roku następnym.

O chorobie wiedzieli tylko zaufani ludzie komendanta, dlatego informacja o jego śmierci była dla wszystkich szokiem. Wiadomość o śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego dotarła do Gorlic w godzinach nocnych w niedzielę 12 maja 1935 r. W poniedziałek w Starostwie Gorlickim zebrali się przedstawiciele wszystkich miejscowych władz, organizacji społecznych i duchowieństwo. Efektem tego spotkania było polecenie burmistrza Gorlic Andrzeja Kwaskowskiego związane z ustawieniem na rynku, u wejścia do magistratu, symbolicznego katafalku z portretem marszałka Józefa Piłsudskiego. Ten przybrany był kirem, a wartę pełnili członkowie Związku Strzeleckiego.

Z inicjatywy ówczesnego proboszcza gorlickiego i radnego miejskiego ks. Kazimierza Litwina przez cały sześciodniowy okres żałoby, punktualnie o godz. 20.45 biły dzwony kościelne.

Główne uroczystości związane ze śmiercią Józefa Piłsudskiego w Gorlicach odbyły się 18 maja 1935 r. Najpierw na rynku przed wspomnianym symbolicznym katafalkiem, tonącym tego dnia w kwiatkach i wieńcach, a następnie w gorlickim kościele parafialnym, gdzie odbyło się nabożeństwo żałobne.

Józef Piłsudski postrzegany był przez większość społeczeństwa gorlickiego jako ideał moralny i jeden z najwybitniejszych Polaków w historii. Niemniej posiadał też zdecydowanych przeciwników. W Gorlicach do tej grupy należał m.in. ks. Bronisław Świeykowski, który ostro krytykował posunięcia polityczne Piłsudskiego, co było przyczyną jego odejścia z życia politycznego.

Gazeta Gorlicka